№ 31. 2 SIERPNIA 1919 R. Rok I.




TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
POD KIEROWNICTWEM KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie 5 marek. Numer pojedyńczy kosztuje 50 fenigów.

Adres Redakcji i Administracji SIERADZ — Bank Ludowy.

Za ogłoszenia od wiersza na 1-szej stronie mk. 1:50, na ostatniej mk. 1.30.

KALENDARZYK.
2. S. N. M. P. Anielskiej
3. N. Znal. rel. ś. Szczepana
4. P. Dominika W., Arystar.
5. W. N. M. P. Śnieżnej
6. Ś. Przemienienie Pańskie
7. C. Kajetana W., Donata B.
8. P. ✝ Cyrjaka, Larga Mm.

## Kółka rolnicze.

Pragnę omówić pokrótce kilka bolączek „Kółkowych", które należy uleczyć, jeżeli chcemy, aby postęp w rolnictwie naszem nie odbywał się żółwim krokiem.

Że Kółka rolnicze odegrały w życiu wsi polskiej poważną rolę, oraz, że stoi przed niemi wielkie zadanie, przeczyć nie można. Chodzi jednak o zastanowienie się nad ich dalszą działalnością. Pracując w Kółkach, zauważyłem, że Kółko „najmodniejsze" jest w okolicy wtedy, kiedy się mówi w nim coś nowego, o czem członkowie jeszcze nie słyszeli, oraz, gdy się przy Kółku prowadzi handel.

Z chwilą założenia przez Kółko, naprzykład, Stowarzyszenia spożywców, lub innego zrzeszenia handlowego, cała uwaga tak członków, jak i zarządu, zwrócona jest na nowo powstałą placówkę, która najczęściej daje doraźne korzyści.

Kółko, wysiliwszy się na zorganizowanie zrzeszenia handlowego, pożyczkowego, lub innego, wpada w stan spoczynku, z którego budzić się zaczyna wtedy, gdy zrodzi się myśl założenia znowu jakiejś nowej organizacji, naprzykład, zbiornicy jaj, mleczarni i t. p.

Wiemy przecie, że naczelnem zadaniem Kółek jest szerzenie wiedzy rolniczej. Oczywiście Kółka powinny brać żywy udział w organizowaniu zrzeszeń współdzielczych i kulturalno-oświatowych, nie mogą jednak zapominać o pracy podstawowej.

Co jednak widzimy? — Pogadanki rolnicze nie cieszą się powodzeniem. Na zebraniach starzy Kółkowicze machają rękami, oświadczając, iż to, o czem się mówi, już słyszeli i opuszczają zebranie. Pół biedy, gdy mówca prawi do rzeczy i barwnie, wtedy ludziska słuchają, aczkolwiek po zebraniu słyszy się zdania: „Ten ładniej o tem mówił, aniżeli tamten".

Dużo więc rolnicy nasi o sposobie umiejętnego gospodarowania słyszeli, ale **co dotąd zrobili?...**

Jednak tych uwag Kółkowiczów nie wolno pominąć, gdyż w takim razie nastąpi zupełny zanik zainteresowania się zebraniami rolniczemi.

Zapisują się rolnicy do Kółka, ale od oka, składek zaś nie płacą, bo mówią: „A cóż ja z tego mam?". Wynikiem tego jest dotychczasowa niejednolita praca w większości Kółek.

Pomimo dwunastoletniej pracy Kółek rolniczych nie widać dostatecznego postępu w rolnictwie.

Mówimy w Kółkach o rzeczach nowych, a nawet tworzymy je, ale, niestety, to co już zapoczątkowano, dalekie jest od doskonałości.

**Wciąż mówimy, a wynikiem tego jest zaledwie kilkadziesiąt wzorowych gospodarstw małorolnych.**

Sądzę, iż o żadnej rzeczy nie mówiliśmy tak dużo, jak o obchodzeniu się z obornikiem, sposobie siewu, orki, sadzenia, pielęgnacji roślin i t. d., a jednak wszystko to pozostawia wiele do życzenia.

Przestańmy więc gadać o rzeczach nowych, **a wprowadzajmy w życie to, o czem tak dużo mówiło się.**

Jestem przekonany, że praca Kółek wydawać będzie należyte wyniki, gdy w Kółkach pracować będą instruktorzy światli, znający teren swojej pracy, a więc tacy, którzy obeznani są z potrzebami i niedomaganiami gospodarstw małorolnych.

Jeżeli twierdzę, że w Kółkach zadużo się mówi, a zamało jest wyników, to jedną z przyczyn, mojem zdaniem, jest to, że w Kółkach pracują wciąż nowi ludzie. Są Kółka, w których na każdem zebraniu bywa inny instruktor. Każdemu z nich zdaje się, że on pierwszy zaczyna tę pracę, że przedtem nic nie robiono. Zaczyna się pogadanka o „celach i zadaniach Kółek". Ludzie zachęcają się do pracy, oczekują obiecanego przez instruktora przyjazdu w celu zorganizowania gospodarstwa, zaprowadzenia sadu, rozsądnego żywienie bydła albo wyjazdu do Czech po ubrania i buty, co miało mieć miejsce w jednym z okręgów i t. p., a tu po kilku

tygodniach przyjeżdża instruktor nowy i znów mówi „o zadaniach Kółek“, różnych projektach i t. p.

A więc wciąż rusza się z miejsca, tylko nie może dojechać do celu!

W roku bieżącym, na Zjeździe przedstawicieli Kółek roln., jeden z Poznańczyków w rozmowie ze mną rzekł: „Tu dobrze Wam radzą, tylko czy wszystko to się robi?“

Przejdźmy więc od słów do czynów. Na prezesów tak Związków, jak i Kółek wybierajmy ludzi zdolnych, świadomych zadań Kółek, umiejących planowo prowadzić pracę.

Instruktorzy powinni pamiętać, że mało jest rzucać ziarno w rolę, ale **trzeba umiejętnie pielęgnować roślinę** wyrosłą z tego ziarna, aby był plon. Chcąc radzić — trzeba znać wady. Po objęciu pracy w okręgu — zapoznać się ze stanem gospodarstw członków. Błędy zauważone omówić na zebraniu w Kółku, następnie przystąpić do odwiedzania gospodarstw i udzielania rad i wskazówek na miejscu, po pewnym zaś czasie, powtórnie gospodarstwa odwiedzić, aby przekonać się, czy rady zastosowano i z jakiemi skutkami. Rezultaty o wynikach swojej pracy omówić w Kółku. Na planowe zwiedzanie (lustracje) oraz organizację gospodarstw łącznie z zaprowadzaniem rachunkowości rolnej musimy koniecznie poświęcić więcej czasu, aniżeli dotychczas.

Gospodarz inaczej odnosi się do Rady udzielonej w Kółku, aniżeli u siebie w gospodarstwie.

**Instruktor musi być naprawdę apostołem rolniczym.**

**Takich instruktorów lud wynagrodzi i oceni należycie.**

Kółkowicze chcą przykładów, czerpanych z życia... O uprawie łąk mówić nie w pomieszczeniu Kółka, lecz latem w dzień świąteczny na łące. Gdy się mówi o sadach, urządzić pogadankę-pokaz w sadzie. To samo o sposobie siewu, uprawie, pielęgnacji roślin, hodowli i t. d.

W miesiącach letnich wygłaszać pogadanki sezonowe, zimą zaś bardziej teoretyczne. Szerzenie wiedzy fachowej winno być podstawą pracy Kółek. Nie można, ma się rozumieć, zapominać o tematach społecznych.

Całokształt dotychczasowej pracy i dróg, jakiemi dążymy w Kółkach, poddać gruntownej rewizji.

Nam potrzebni są światli rolnicy, nie zaś „politykujący o rolnictwie“.

Przywiązuję wielkie znaczenie do pracy Kółek rolniczych, ale tylko do pracy rzetelnej, dającej widome wyniki.

Płacenie regularnie składek członkowskich przez członków, zwiększanie się liczby członków Kółek — oto objawy, świadczące, że lud z Kółek ma korzyść, bo garnie się do nich i daje na nie chętnie grosze.

Jeszcze raz zaznaczam: **wprowadzajmy w życie to, o czem tak dużo mówiło się.**

„Przewodnik Kółek Rolniczych“. Al. Zacharski.

---

# Nieco o naszych radach gminnych.

W społeczeństwach więcej wyrobionych i stojących na wyższym poziomie kulturalnym mogą być rady gminne bardzo pożyteczne. U nas jednak w chwili tworzenia się na nowo państwa, w momencie zamieszek, niepokojów i wojny, rady gminne z taką prawomocnością, jaką mają obecnie, mojem zdaniem i wielu innych, są szkodliwe. Najpierw wielu radców nie ukończyło nawet szkółki elementarnej, nie zna dobrze czterech działań arytmetycznych. I ci ludzie mają układać i zatwierdzać budżet gminny; mają się zająć tworzeniem instytucji społecznych i oświatowych. Powtóre — w czasach zamieszek i niepokojów na czoło wysuwają się zwykle najwięksi warcholi i burzyciele porządku społecznego. Ci częstokroć rekrutują się nawet z pośród inteligencji zsocjalizowanej: różni niezadowoleni, pijacy, karjerowicze. — Grają na wrażliwych uczuciach tłumów, a schlebiając najniższym pragnieniom ludzkim, w ten sposób dorywają się do władzy. Wtedy to dopiero utrudniają działalność rządu; zamiast tworzyć nowe instytucje społeczne, oświatowe, burzą już istniejące swą krecią robotą, swojemi oszczerstwami, potwarzami, zniechęcają założycieli lub opiekunów do dalszej owocnej pracy. Na uzasadnienie powyższych twierdzeń, możnaby przytoczyć cały szereg przykładów z dotychczasowej działalności rad gminnych w naszym obwodzie Sieradzkim. Słyszy się dość często, że skład większości rad gminnych jest marny: pijacy, nieuki, gębacze, warcholi. Przeto też pożądanemby było, żeby w ciaśniejsze zamki była ujęta prawomocność takich rad, oznaczony został pewien stopień wiedzy

---

S. Weinertowa.

# O potrzebie i znaczeniu pracy organizacyjnej.

Dokończenie.

Mówiąc o pochodzeniu organizacji w ogólności — przechodzimy nad „partję“ do porządku dziennego, jako nad przejawem gorączkowym życia normalnego, łatwo przechodzącym we febrę agitatorską, co stanowi już fakt dezorganizacji. Historja obfituje w katalog tych chorób, które zawsze i wszędzie — przedstawiając to nietylko przykładem Grecji starożytnej, ale Polski samej, kończyły się upadkiem narodu.

Życie zaś normalne ma swoje prawa i obowiązki i nakłada je nietylko na jednostki, ale i na jednoczące się grupy i związki. Jaknajlepsze zrozumienie praw i wypełnienie obowiązku społecznego — oto cel organizacji społecznych; jaknajszersze uświadomienie i jaknajgłębsze poczucie narodowej odrębności — oto cel organizacji patrjotycznych. Ale ten cel, jak wogóle każdy wytycznik ideowy, jest sam w sobie tylko granicą, do której wznieść się może czucie narodu w pewnej chwili dziejowej. Najczęściej czucie to nie jest świadome powszechnie i dlatego nie zmienia się w powszechną wiarę i siłę oraz nie wzbogaca stałym przypływem narodowego charakteru, jak to n. p. u Francuzów lub Anglików, gdzie to właśnie stanowi przyrodzoną cechę ich narodowego typu myślenia. U nas — niema poziomu — jako stopnia ku nowemu uszeregowaniu postępowemu naprzód — jest tylko linja falista, ruchoma fala, która dziś zalewa brzegi, a jutro odkryje jałowe mielizny. Odradzając się w jednych, równocześnie zanika i marnieje czucie narodowe w drugich. Niema wyrównania sił, ale upadanie w dół lub gorączkowe wdzieranie się na szczyty, bez pracy u podstaw, bez fundamentu. Dlatego nie może być mowy o właściwem wzniesieniu się do granicy ideału demokratycznych państw zachodnich, jako o fakcie pozytywnym — najwyżej o tem mówić można, jak o czemś pożądanem, ale jeszcze nierealnem. Dlaczego?

członków, ukrócona samowola niektórych, prowadząca gminy do nierządu. Rząd nad tem bardzo poważnie się zastanawia, a społeczeństwo winno się coprędzej w tej sprawie wypowiedzieć.

Neks.

## O uruchomienie przemysłu i rzemiosła.

Gdy się czyta i słyszy o biedzie w Polsce, mimowoli ciśnie się na usta pytanie: kiedy uruchomimy nasz przemysł i rzemiosło, ażeby nareszcie dać ludziom jakieś zajęcie i tem samem zmniejszyć liczbę bezrobotnych, dla których obecny rząd wynajduje różne roboty, w niektórych wypadkach zbyteczne narazie, a jedynie tylko dlatego, ażeby zaprowadzić jakiś ład w zmartwychwstałej Ojczyźnie naszej? Chodziłoby także o to, aby uchronić naród od zarazy, która szalenie rozlała się w państwie carów na wschodzie. Stwierdzić jednak musimy, że w żadnym warsztacie, w żadnej fabryce i w żadnym prywatnym przedsiębiorstwie, agitatorzy bolszewizmu z Rosji, Niemiec, czy wreszcie męty miejscowe nie mają nigdzie tak wdzięcznego pola do działania, jak przy tych właśnie robotach, niby to dla bezrobotnych. Tam się stale uczy i tłomaczy robotnikom, że robić się nie powinno, a tylko być obecnym przy robocie, stawiać ciągłe i nowe żądania pobierania jaknajwiększej płacy i okazywanie ciągłego niezadowolenia przedstawicielom władzy. Smutne to jest, ale widzimy, że do tych właśnie robót wszyscy pracownicy ciągną, porzucając nieraz doskonałe miejsca, w których pracowali lat kilka, a nawet kilkanaście. I dlatego dziś za dobre nawet pieniądze, do prywatnego przedsiębiorcy, robotnika, chłopca do nauki, sługi nawet dostać nie można, dlatego, że przedsiębiorca i majster, płacąc, wymaga pracy, a na robotach dla bezrobotnych można nie wiele robić i dużą brać płacę. I ta płaca dziś u każdego na myśli, pomimo, że produkty pierwszej potrzeby znacznie staniały, ale tego się w rachubę nie bierze, trzeba ciągle żądać mniej pracy, a więcej płacy, takie hasła idą z robót dla bezrobotnych i dlatego zapytujemy, czy pożytek te prace przynoszą, czy też szkody?

Otóż pytanie ciśnie się na usta, kiedy uruchomimy nasz przemysł, czy w takich warunkach będzie to możliwe i co się stanie z ludźmi pracy, jeżeli zagranica zaleje nas swymi tanimi wyrobami?

Wszak podobno w Niemczech w rzeczywistości, mimo wieści o różnych strajkach, praca wre, kipi, nagromadzając stosy przedmiotów na zbyt.

„Kurjer Płocki".

## Ze świata.

— **Traktat pokojowy** nie został jeszcze przez wszystkie państwa wojujące zatwierdzony. Wobec ustępstw Japonji spodziewana jest ugoda z Chinami. Ameryka odmawia też narazie zatwierdzenia traktatu.

— **Koalicja** nie zgadza się, aby Hindenburg stanął przed sądem zamiast cesarza Wilhelma.

— **Niemcy** potrzebują rocznie na pokrycie swych zobowiązań 24 miljardy marek. Nawet przy najwyższem opodatkowaniu braknie im 7 miljardów.

— **Rząd niemiecki** zamierza ostemplować marki w celu ściślejszej kontroli. Po upływie określonego terminu pieniądze nieostemplowane utracą swą wartość.

— **Węgrzy** w walce z Rumunami nad rzeką Cisą ponieśli dotkliwą klęskę i cofnęli się.

— **Francja** rozpoczęła budowę szeregu fortec w Alzacji i Lotaryngji. Roboty potrwają lat pięć i będą kosztować 2 miljardy franków.

— **Sejm finlandzki** wybrał profesora Stahlbergera prezydentem Finlandji.

— **W Waszyngtonie**, stolicy Stanów Zjednoczonych, wybuchło powstanie murzynów. To samo się dzieje w niektórych innych miastach. Położenie jest dość groźne.

— **Amerykańscy** badacze odkryli na Syberji w ziemi wielką ilość słoni, zwanych mamutami i żyjących przed wiekami. Kości ich według obliczeń leżą tam, w lodzie już od wielu tysięcy lat i są znakomicie zachowane.

## Z Polski.

**Z frontów bojowych.**

Na froncie litewskim wojska nasze odparły ataki bolszewickie i same przeszły do ataku. Na wschód od Nowogródka posunęły się one daleko naprzód i doszły do rzeki Uszy. Pod Mińskiem i Baranowiczami idzie zacięty bój, gdyż bolszewicy ciągle ściągają świeże posiłki. Zdobycz na tym froncie od 18 do 25 lipca wynosi 750 jeńców, w tem 5 oficerów, 19 karabinów maszynowych i wiele materjału wojennego. Na Polesiu pod Turowem wre uparta walka z bolszewikami. Na Wołyniu wojska nasze walczą również z bolszewikami. W ostatnich dniach zajęto tu ważne miasto kolejowe Sarny, gdzie wzięto kilkadziesiąt jeńców, 5 parowozów i 200 wagonów. W Galicji Wschodniej bez zmiany. W Poznańskiem walki z Niemcami jeszcze trwają.

— **Przy budowie kolei** z Łodzi do Kutna pracuje obecnie 8.100 robotników.

Dlatego, że potrzebną jest ewolucja, zanim się dojdzie do tej wyżyny. Ewolucja jednostek wyznacza i warunkuje ewolucję ogółu czyli postęp. W miarę tego skraca się dystans między fazami cywilizacji niższej i wyższej. Mówię o dojściu do tego poziomu, na jakim stoją demokracje zachodnie, wobec 78% analfabetów w niektórych powiatach, to równa się bardzo niezręcznemu komplementowi. Zewnętrzna forma nie przesądza treści, i jest rzeczą niebezpieczną w zestawieniach wartości kierować się tylko stroną formalną. W krajach zachodnich praca organizacyjna całych pokoleń wytworzyła wyższy stan świadomości narodowej i obywatelskiej, i twórcze czynniki samozachowawczości narodowej z takiego budulca wzniosły gmach rzeczywiście demokratycznych urządzeń społecznych i państwowych. U nas ta praca ewolucyjna idzie w powolnem tempie i często bez żadnej metody, poprostu przygodnie, okolicznościowo. A tymczasem praca organizacyjna powinna być nowskroś celową, powinna obejmować różne pola działania i stosować odpowiednie środki. Plan gmachu potencjonalnie spoczywa w sumie wysiłków organizacyjnych. Organizacja gromadzi materjał społeczny bierny i przerabia go w czynny lub żywiołowi ślepemu nadaje kierunek celowy. Nie agituje na prawo i lewo, ale pobudza do myślenia i szukania prawdy nie w jakiejś doktrynie modnej, ale w prostem rozwiązaniu życiowych zadań, będących często podwójną i skrytą grą instynktów niższych z wyższymi obowiązkami życia. Nie usuwa momentu etycznego z życia społeczeństwa, lecz owszem wszędzie podkreśla i stara się o rozwój poczucia moralnej odpowiedzialności człowieka za swoje czyny i tem się właśnie różni od t. zw. „partji" które po największej części praktykują macchiavelską zasadę: cel uświeca środki.

Organizacje narodowo - oświatowe, działające według planu, objętego statutem, wpajają systematycznie w swoich członków ideę, która niejako intelektualnie znajduje już przygotowane przez dom, szkołę, rodzinę podłoże. Chodzi tylko o uświadomienie mas szerszych, mas ludowych. Tu praca

— **Generał Dowbór-Muśnicki,** głównodowodzący wojskami poznańskiemi, poprosił o natychmiastowe zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

— **Układy Polaków z Czechami** w Krakowie w sprawie Śląska Cieszyńskiego nie doprowadziły jeszcze do żadnego postanowienia.

— **Z Francji** do Polski zaczęły nadchodzić śledzie i sardynki, których cena spada ciągle.

— **Rosyjska delegacja** z okręgu Dońskiego i gen. Denikina przedstawiła Polsce do kupna: 10 miljonów pudów rudy, 500 tysięcy pudów tytoniu surowego, 100 tysięcy sztuk skór surowych, 60 tysięcy wiader spirytusu, 5 miljonów pudów ropy naftowej, 10 miljonów pudów benzyny, 200 tysięcy pudów twardych tłuszczów roślinnych, miljonowe zapasy bawełny, wełny i t. p. Wzamian Polska ma dostarczyć maszyn i narzędzi rolniczych, maszyn drukarskich, chemikalji, papieru, środków leczniczych, bielizny i t. p. Dla dokonania tego kupna wyjeżdża do okręgu Dońskiego specjalna delegacja. Za towary dońskie płacilibyśmy rublami i kierenkami, co dla nas byłoby bardzo dogodne, a jednocześnie otrzymalibyśmy tak nam potrzebne surowce. Nawiązanie stosunków handlowych z pozostałemi częściami Rosji zależy od wypędzenia stamtąd bolszewików.

**Z Sejmu.**

W Sejmie zatwierdzono ustawę o policji państwowej, opracowaną przez rząd. Ustawa ta daje policji pewne pełnomocnictwa w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwu i utrzymania porządku podczas wojny. Na podstawie tej ustawy nie może być twierdzenia, że „w Polsce wszystko wolno". Następnie uchwalono, iż władze wojskowe mają prawo żądać przymusowo, za wynagrodzeniem, od ludności pomocy w pracy i usług, potrzebnych do celów zaopatrzenia armji i obrony Państwa, o ile same władze wojskowe nie będą w stanie tego wykonać. Następnie zatwierdzono dekret o przeniesieniu kasy spółek rolniczych ze Lwowa do Warszawy i postanowiono, aby na obszarze b. Galicji zostały połączone obszary dworskie z gminami i poczyniona była odpowiednia zmiana ustawy gminnej oraz ustawy o konkurencji kościelnej na tymże obszarze. Uchwalono dalej: aby z fundacji narodowej założyć „Wieś Kościuszkowską" dla wychowania sierot po żołnierzach; — by oddać Towarzystwu Naukowemu w Warszawie gmach Staszyca w dzierżawę na lat 99 za opłatą 5 marek rocznie, — by państwo zakupiło dla ludności robotniczej ciepłej i taniej odzieży, obuwia i węgla na zimę. W tej sprawie minister aprowizacji dodał, iż rząd przeznaczył 10 miljonów mk. na zakup bawełny, z której zostanie wyrobione 100 miljonów łokci towaru i następnie po niskiej cenie rozdzielone pomiędzy ludność oraz rozdane rolnikom, jako wynagrodzenie za otrzymane zboże. Wreszcie Sejm postanowił, aby powołać aptekarzy do czynnej służby wojskowej celem uzupełnienia pomocy sanitarnej i wydać dodatek drożyźniany urzędnikom państwowym i nauczycielom zarówno zakładów średnich naukowych, jak rownież i szkół prywatnych. W sprawie rolnej uchwalono jeszcze, że dzierżawa niezagospodarowanych gruntów, obsianych zbożem, kończy się z dniem 1 września 1921 r., zaś dzierżawa gruntów, obsianych okopowizną z dn. 1 listopada 1921 r. Nie odnosi się to do gruntów, podlegających parcelacji.

**Zjazd Gorzelników.**

Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych w Warszawie, podaje do wiadomości swoich członków, że w sobotę dnia 16 sierpnia r. b. o godzinie 10 rano, a w razie nie dojścia do skutku następne w drugim terminie tego samego dnia o godzinie 11 rano odbędzie się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie Przedmieście 66 Doroczne Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia Pracowników Gorzelniczych, na którem między innemi będzie poruszana sprawa Zjazdu Ogólnokrajowego.—

Zebranie poprzedzi nabożeństwo w kościele Bernardyńskim o godzinie 9 rano.—

— **Krajowa szkoła** sukienników w Rakszewie (Galicja, stacja kolejowa Łańcut) kształci uczniów na samodzielnych tkaczy i sukienników oraz na przodowników tkackich fabrycznych. Nauka trwa trzy lata i jest bezpłatna. Środki naukowe i książki dostają uczniowie w zakładzie. Za roboty praktyczne, należycie wykonane, otrzymują uczniowie wynagrodzenie. Przy szkole znajduje się stancja dla niezamożnych zamiejscowych uczniów, gdzie za opłatą miesięczną 30 koron otrzymują uczniowie pomieszczenie i całkowite utrzymanie. Bardzo biedni uczniowie mogą być i od tej opłaty częściowo lub całkowicie uwolnieni na podstawie świadectwa ubóstwa.

Do podań uczniów dołączyć należy:

1) świadectwo ostatnie szkolne, 2) metrykę chrztu, 3) świadectwo zdrowia i szczepienia ospy.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd do 30 sierpnia b. r.

— **Narady** Paderewskiego z wybitnemi osobistościami w sprawie zmiany obecnego rządu nie dały jeszcze żadnego rezultatu.

— **W Łodzi** w urzędzie rozdzielczym ubrań amerykańskich wykryto kradzież. Zaaresztowano zarząd, urzędników i robotników tego urzędu, gdyż wszyscy poniekąd brali udział w tym przestępstwie.

---

organizacyjna nie może iść po linii najmniejszego oporu, ale musi nie jednokrotnie karczować drogę, jak w dziewiczym lesie. A jednak ta praca przynosi bodaj najwdzięczniejsze owoce. Inteligent miejski, dotknięty pewnem znieczuleniem kosmopolitycznem, szuka w organizacjach często wpływu na drugich, zadowolenia własnych ambicji, podczas gdy lud bezpośrednią swoją wrażliwością przyjmuje posiew idei narodowej i skoro raz go przyjmie, pozostanie mu wiernym do końca. Naturalnie dużo zależy od społecznego wyrobienia i uzdolnienia ludzi, jednostek, które się tej pracy podejmują, od osobistego charakteru i obejścia z ludem. Czytelnie wiejskie są często placówką, której obrona spoczywa nietylko w ręku samego kierownika czytelni, której rozwój jest zarazem pomiarem sił kulturalnych ludu. Chłop nasz nie jest pozbawiony pewnego samorodnego krytycyzmu, który mu pozwala odróżnić ziarno od plewy, fałsz od prawdy, jeśli tylko są odpowiednie do tego warunki. A warunkami pracy społecznej, uświadamiającej chłopa naszego, są: religja i oświata. Pierwsza tłumaczy mu cel istnienia świata i ideę sprawiedliwości w formie zaspakającej potrzeby jego serca, druga uczy go prawdy rzeczowej i ułatwia życie. Są to punkty wyjścia, których pominąć nie może żadna praca organizacyjna wśród ludu, jeżeli rzeczywiście chce być pozytywną pracą, przynoszącą narodowi pomnożenie jego własnych sił. Nie sztuka bowiem odciąć gałęź od drzewa, ale sztuka wszczepić w stary pień nową uszlachetniającą latorośl. Duch rasy jest niezmożoną potęgą, jeśli się umie kierować emanacją tej potęgi. Szerzący się dziś bolszewizm, wydający miljardy na pracę organizacyjno-agitacyjną, dostarcza nam przykładu, który mógłby nas zgrozą napełnić, gdyby nie nasza ufność w owe z mlekiem matki przez lud nasz wyssane zasady: Boga się bój, od krzywdy zdala bądź, przy prawdzie stój, samego siebie najpierw sądź.

Czas już, najwyższy czas do zrozumienia jakie znaczenie ma praca organizacyjna, uświadamiająca i chłopa, i robotnika, i „pół" lub „ćwierć" inteligenta

# Z ziemi Sieradzkiej.

**Ze Zduńskiej-Woli**

nadesłano list otwarty z prośbą o umieszczenie w tygodniku. Dosłowną jego treść poniżej podajemy:

Do pana

MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Każdy uczciwie myślący człowiek będzie żądał od burmistrza, żeby niezależnie od partji, do której osobiście należy i przez którą został wybrany, stał ponad partjami i sprawiedliwie i bezstronnie gospodarował w mieście. Artykuły żywnościowe powinny być rozdzielane pomiędzy wszystkich mieszkańców miasta, bez różnicy stanu i przynależności do partji, burmistrzowi nie wolno prowadzić handlu artykułami kontyngensowymi, powinny one służyć wyłącznie na zaspokojenie potrzeb mieszkańców. Wszystkim tym wymaganiom nie odpowiada obecny burmistrz-aptekarz Jan Niwiński, za czasów moskiewskich były ławnik Magistratu i kordjalny towarzysz wszystkich naczelników, żandarmów, szefów policji i t. p. — ze wszystkiemi osobami tego pokroju łączyły go stosunki blizkie, razem spędzali noce, razem się bawili, razem w karty ogrywali, za czasów okupacji niemieckiej zwolennik „Polski pod protektoratem Niemców". Po wyjściu Niemców, gdy rozbrzmiewały hasła — lud — robotnik — stał się sympatykiem P. P. S., chodził na zebrania i po drabinie partyjnej przez podstępną agitację, obałamucającą rzesze głodne obietnicami łatwego dostania artykułów żywnościowych, zyskując dla siebie głosy na przyszłe wybory, w ten sposób doszedł do stanowiska burmistrza. Po objęciu stanowiska produkty żywnościowe rozdzielał stronniczo; charakteryzuje to następujący przykład z jego własnych słów: „Dla 3 niema chleba, niech idą do tych, którzy działają dla „Boga i Ojczyzny" — albo niema cukru dla burżujów." Ale umiał na boku sprzedawać worki cukru i beczki nafty tymże burżujom, aby jednać sobie zwolenników, a na kartki cukru brak. Sprzedawał sól kupcom prywatnym z pominięciem Kooperatyw. Węgiel gruby obiecywał sprzedawać po 15 marek, sprzedawał pospółkę po 16 marek korzec, zaś węgiel gruby rozdzielił pomiędzy siebie i swoich zwolenników, na co był w swoim czasie sporządzony przez policję protokuł. Nietaktownem swojem postępowaniem rozgorycza ludność, jątrzy warstwy i stronnictwa jedne przeciwko drugim, aby utrzymać się na stanowisku burmistrza, jawnie schlebia i faworytuje członków partji P. P. S., mających obecnie większość w R. M. Tem swojem nietaktownem i nieumiejętnem postępowaniem, wprowadzającem wszędzie ferment doprowadził do skandalu, który miał miejsce w Magistracie w d. 10 b. m., gdzie został znieważony przez rozgoryczone kobiety wszystkich partji, co poniżyło autorytet i powagę burmistrza miasta, a osobę p. Niwińskiego ośmieszyło, niestety nie po raz pierwszy w oczach mieszkańców. Dalsze więc pozostawienie p. Niwińskiego na stanowisku burmistrza miasta jest chyba niewskazane i odbije się ujemnie na gospodarczem i społecznem życiu miasta. Wobec tego niżej podpisani członkowie Rady Miejskiej, właściciele nieruchomości, rzemieślnicy, kupcy i znaczna cześć robotników zwracają się z usilną prośbą do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych o rozwiązanie obecnego składu magistratu, jako też i Rady Miejskiej, która nie jest zdolna do prowadzenia gospodarki i spraw społecznych miasta, a zarządzenie nowych wyborów.

Podpisy: Członkowie Rady Miejskiej: N. Dąbrowski, L. Michalski, W. Dylkowski, A. Bocheński, A. Kuske, K. Truszkowski, Ławnik Magistratu B. Lipke; w imieniu T-wa „Resursa Rzemieślnicza" W. Pluciński, K. Grabski, ks. I. Raszka, I. Kucner, Sakowski i A. Kozłowski; w imieniu Kooperatywy Rzemieślniczej W. Gubański, Stowarzyszenia „Przyszłość" Chęciński, T. Krzymuski i A. Sadowski, w imieniu N. Z. Robotniczego W. Trębacz, L. Neugebauer, Fr. Pierzak, R. Staniszewski; w imieniu Towarzystwa Kredytowego E. Kreter i R. Biderman; Polski Klub Mieszczański N. Dąbrowski, L. Michalski; Straż Ogniowa Ochotnicza W. Michalski, I. Kurnatowski; Zgromadzenie szewców Bocheński, Wiśniewski; Cech rzeźników Wolff i Person; Polski Związek Zawodowy „Praca" A. Fuks i I. Fiks. Oprócz tego na podaniu wysłanym do ministra spraw wewnętrznych podpisało około 2,000 obywateli i w imieniu gminy Starozakonnych F. E. Lewi, D. Najdat.

* * *

**Zebranie.**

W dniu 27 lipca odbyło się w Sieradzu zebranie organizacyjne Związku Narodowo Robotniczego.

Na zebraniu przemawiali pp: B. Jędrzejak, ks. Rzykiecki, Kocznorowski i Weinert—wszyscy z Sieradza. Mówcy przedstawiali słuchaczom znaczenie związków robotniczych, stojących na gruncie narodowym i chrześcijańskim i gorąco zachęcali do założenia w Sieradzu takiego związku. Przy końcu zebrania pojawili się nagle na scenie (zebranie odbywało się bowiem w teatrze) nieproszeni przyjezdni mówcy, którzy chcieli przemawiać. Jednak organizatorzy zebrania, powołując się na prawo, przysługujące zebraniom organizacyjnym, odmówili im głosu, co też i publiczność poparła. Ponieważ przyjezdni nie chcieli ustąpić, wmieszała się policja i, usunąwszy ich z teatru, zażądała wylegitymowania się w urzędzie policyjnym.

Obecnie zapisy do Związku Narodowo-Robotniczego odbywają się codziennie od godz. 3-ej do 6-ej po południu.

F. Sęczkowski.

* * *

**— Zjazd wychowańców szkół gospodarczych Okręgu Łasko-Sieradzkiego.**

Dnia 10 sierpnia, o godz. 3 pp. w Zduńskiej-Woli odbędzie się zjazd byłych wychowańców i wychowanic szkół gospodarczych z powiatów: Łaskiego i Sieradzkiego. Na zjazd proszeni są wszyscy wychowańcy i wychowanice szkół gospodarczych, jak również byli słuchacze i słuchaczki krótkoterminowych kursów rolniczych, jak „Promykowcy" i t. p.

Zjazd odbędzie się w sali Rathego.

Zarząd Związku wychowańców i wychowanic szkół gospodarczych okr. Łasko-Sieradzkiego.

---

miejskiego. Zwiększające się zastępy bezrobotnych, strajki, bunty—oto owoce organizacji, we wręcz przeciwnym kierunku idącej. Czas nie chować prawdy pod korzec, lecz szerzyć ją i oświecać ludzi, stojących, jak trzoda nad przepaścią. (Hannibal ante portas) — nie pora zatem płakać róż, gdy płoną lasy.

„Do pracy organizacyjnej" — to hasło powinno rozebrzmieć wbrew apatji i egoizmowi warstw uprzywilejowanych. Uświadomijmy sobie proces rozkładowy w naszem społeczeństwie, nie karlejmy duchowo, nie zatracajmy siebie na rzecz pasożytnych organizmów obcej rasy, płacącej nam jadem nienawiści za przytułek i ochronę, udzielaną im przez praojców naszych. W górę czoła i serca! Nie jesteśmy bowiem rozbitkami, bo mamy okręt nasz, ziemię, ojczyznę naszą. Ale może podobni jesteśmy do bezsilnej i gnuśnej załogi, pozwalającej piratom bezkarnie plądrować i niszczyć skarby w okręcie, z całą dobrodusznością słowiańską czekając, póki rozbójnicy nie raczą ust jej zakneblować i w morze rzucić, albo sobie służyć, spinać się na maszty i reje, podczas gdy sami przy sterze staną i okręt posiądą na własność. —

**Z Brzeźnia.**

Kiedy niedawno nauczycielstwo zwróciło się do Rady Gminnej w Brzeźniu o wydanie wynagrodzenia, należnego za naukę religji w szkołach w pierwszym półroczu 1918/19 r., otrzymało odpowiedź od p. Rembowskiego: „Jakto — i panowie śmiecie się domagać wynagrodzenia za naukę religji. Pan Bóg i religja—to darmo". Usłyszało biedne nauczycielstwo i wiele innych wysoce niedelikatnych określeń.

I do dziś dnia, mimo nalegań inspekcji szkolnej i p. Starosty, nauczycielstwo wynagrodzenia nie otrzymało. Czasby już takiemu postępowaniu kres położyć.

Letnik z Łodzi.

* * *

**O Radzie Gminnej w Brzeźniu.**

Jest to jedna z tych Rad, które umieją siać niezgodę, niesnaski, uprzedzać lud, szerzyć nieufność do wszelkich choćby najsłuszniejszych i najrozumniejszych postanowień rządu. Wszelkie rozporządzenia p. Starosty, inspekcji szkolnej czy jakiejkolwiek innej władzy odrzuca. Kieruje się zasadą, umówioną w niej przez jednego z panów radnych, że „nikt nie ma im prawa niczego narzucać, wszelka władza pochodzi zdołu". Po posiedzeniach widziano 5 radnych spitych, niepodobnych do ludzi i to nieraz tylko. Swego czasu sołtysi z całej gminy oraz dawni radni, widząc marny rozdział cukru przez b. pisarza gminnego, oddali rozdział i sprzedaż takowego miejscowemu Kółkowi rolniczemu. Kółko rolnicze, nie posiadając swego składu, umieszczało cukier w sklepie spółkowym „Spójni", przeznaczając czysty dochód na mający się budować dom ludowy. Kupiono już za te pieniądze jeden z placów za 1,950 mk. Nadto jest jeszcze kilkaset marek na zapoczątkowanie budowy. Z prawdziwą radością patrzało się jak członkowie Kółka składali pieniądze na zakup cukru bez żadnego procentu, jak dawali furmanki, żądając bardzo mało za nie, jak sami służyli za tragarzy przy wkładaniu i składaniu cukru, byleby tylko zdobyć pieniądze na dom ludowy. Aliści Rada Gminna patrzyła na to zawistnem okiem. Podjudzona przez dwóch radnych, z których jeden już był wyrzucony z sołtysostwa za „szacherki" cukrowe, a drugi obrażony, że jego wujaszek sprzedaży cukru się pozbył, zażądała od worka cukru 400 mk. podatku miesięcznie, a kiedy to się nie zgodziło, postanowiła cukier sama rozdzielać. Ci dwaj panowie, jako miejscowi, chcą po raz wtóry palec umaczać. Zaznaczam, że obaj pijacy. Co na to powie opinja publiczna i władze jakie zajmą stanowisko? Pan Starosta zagroził już rozwiązaniem Radzie. Poprawy niema. Następstwo zapewne p. Starosta okaże.

Letnik z Łodzi.

* * *

**Spółka Finansowo-Komandytowa.**

W Zduńskiej Woli zawarta została przed rejentem p. Rokosowskim z inicjatywy p. J. Rembielińskiego, J. Rokosowskiego, K. Derwalskiego i J. Laudowicza pod firmą: „Laudowicz, Derwalski, Pokora i S-ka". Spółka zakupiła nieruchomość w Zduńskiej Woli przy ulicy Sieradzkiej № 31 z młynem w celu organizacji przemysłu mącznego i ujęcia przemysłu zbożowego z rąk obcych. Kapitał zakładowy ma wynosić 300,000 mk., zapisało się 100 członków z udziałami od 1000 mk. Zarząd spółki stanowią: J. Laudowicz, J. Rembieliński i ks. St. Sieciński.

W każdej spółce i kooperatywie znajdują się jednostki, które składają udziały nietylko w celu zysków materjalnych, ale dla większego rozwoju pracy społecznej. Walka z paskarstwem i unormowanie stosunków ekonomicznych chlebodawców do pracowników—to najważniejsze zadanie chwili obecnej. Mamy nadzieję, że członkowie powstałej spółki spełnią swój obowiązek obywatelski. Szczęść, Boże, dalszej pracy!

* * *

**Sprostowanie do № 24.**

Sprawdzono, iż potajemna gorzelnia, jaką znaleziono w zabudowaniach u p. Wł. Makarczyka w Dziadkowicach, gm. Szadek, wcale do tego ostatniego nie należała, lecz do jednego z jego pracowników folwarcznych. P. Wł. Makarczyk nic nawet o tej gorzelni nie wiedział.

* * *

**Ofiary:**

Na rzecz żołnierza polskiego złożyła do Redakcji 500 mk. „Lutnia" ze Złoczewa:

P. Wojciszewska, nauczycielka z Bogucic. gm. Krokocice, złożyła na rzecz żołnierza polskiego zebrane od dzieci podczas popisu przy zakończeniu roku szkolnego marek 16.

## Od Redakcji.

Na ostatnim Zjeździe polskiej prasy prowincjonalnej w Warszawie zapadła następująca uchwała:

„Walny Zjazd Polskiej Prasy Prowincjonalnej postanawia, że wszystkie pisma, należące do Polskiego Związku Prasy Prowincjonalnej, za wyjątkiem ofiar, składanych wprost w redakcjach, przestają drukować bezpłatnie wszelkiego rodzaju komunikaty, podziękowania, ogłoszenia i t. p. od instytucji dobroczynnych, społecznych, kulturalnych, zawodowych, komunalnych i rządowych, od których pobierane będą opłaty normalne z ustępstwem, pozostawionem do uznania każdej poszczególnej redakcji.

„Ziemia Sieradzka", należąc do związku Prasy Prowincjonalnej, musi się stosować do powyższej uchwały. Jednak, chcąc przyjść z pomocą instytucjom społecznym, mniej zamożnym, gotowi jesteśmy czynić ustępstwa, jaknajdalej idące.

**Odpowiedzi Redakcji.**

Rodaczce ze Złoczewa. Za przysłane wierszy dziękujemy, lecz zamieszczać ich nie będziemy ze względu na brak ścisłej treści.









Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński.

Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.